



Teren przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku. Zbiór siana na tle osiedla „Wola”.

NIE zawsze sprawdzają się w praktyce utarte schematy. Nie można nawet wykpić się powiedzeniem, że wyjątek potwierdza regułę. Mówi się przecież, że od dawien dawna rzeki łączyły ludzi — bo to możliwość pokonywania przestrzeni itd.

Tymczasem w środku miasta Biała Podlaska przepływa Krzna, która nie łączy lecz dzieli. Może nawet nie sama Krzna, ale jej dolina. Dzieli dosyć zasadniczo. Z jednej strony „Wola”, z drugiej centrum. Połączone mostami, ale jakby osobne. Gdyby jeszcze podział przebiegał na zasadzie: część mieszkalna — część przemysłowa. Tymczasem w obu częściach są i domy mieszkalne i zakłady przemysłowe. Z jednej strony Instytut Mechaniki Precyzyjnej, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, Spółdzielnia Inwalidów i inne, a z drugiej Białskie Fabryki Mebli, Przedsiębiorstwo Remontowe Sprzętu Wodno-Melioracyjnego, „Białena”.

I tu i tu osiedla mieszkaniowe niskie i kilkunastokondygnacyjne. W środku łąki, na których częściowo znajdują się ogródki działkowe, a częściowo „zwyczajne” łąki, gdzie krowa czy koń widnieją na tle stojących w oddali domów. Nawiasem, Zarząd Ogródków Działkowych wielokrotnie podkreśla, że potencjalni budowniczości altanek powinni pamiętać o estetyce centrum miasta. Trudno wyczuć jak to się ma do pasących się obok owiec czy krow.

Kiedy Park Kultury i Wypoczynku?

Przez środek miasta

Aby nie zakrawało to na małowartościowe kompleksy przypominamy, że w ramach miasta stołecznego Warszawy działają liczne a obszerne gospodarstwa rolne, podobnie jest na przykład w Lublinie i innych znacznie od Białej Podlaskiej większych miastach. Mimo tego zastrzeżenia z aprobatą należy przyjąć plany połączenia obu części miasta mocną kłami. Będzie nią mający w przyszłości powstać PARK KULTURY I WYPOCZYNIKU.

Sprawa zasadnicza: jadąc zimą w poprzek doliny rzeki nie będzie się przejeżdżało przez krajobraz wiejski. Pozostaną ogródki działkowe, a nawet przedłużą się ich tereny w kierunku osiedla „Orzechowa”, ale działki to krajobraz typowo miejski. Natomiast zmianie ulegnie krajobraz między Aleją 1000-lecia aż po ulicę H. Sawickiej, a perspektywnie nawet dalej wzdłuż rzeki.

Od strony „Woli” wybudowane zostaną obiekty sportowe i rekreacyjne. W trakcie znajduje się budowa nasypu, którym przebiegać będzie promenada. Po drugiej stronie usypany zostanie podobny nasyp — promenada. Oba brzegi połączone zostaną mostkami. Od strony centrum wytyczone zostaną aleje, zasadzone drzewa i krzewy. Odpowiednie plany albo są opracowywane, albo zostaną wkrótce oddane do opracowania.

W ten sposób pas zieleni i obiektów sportowych łączyć się z istniejącym już porządkowym parkiem i będzie stanowił płuć miasta. Teren, który obecnie dzieli, będzie łączył aglomerację.

(S. K.)

Trybuna zakładowa

ORGAN
SAMORZĄDÓW
ROBOTNICZYCH



Biała Podlaska Rok I Nr 18

16 - 30. IX. 1977 r.

Cena 50 gr

Uroczysta inauguracja roku kulturalno-wychowawczego w województwie białskopodlaskim

19

WRZESNIA bieżącego roku odbyła się w kinie „Merkury” uroczysta inauguracja roku kulturalno-wychowawczego. Na inaugurację przybyli przedstawiciele najwyższych władz politycznych i państwowych województwa. W jej trakcie mówiono o najważniejszych problemach białskopodlaskiej kultury.

W województwie białskopodlaskim instytucjami wiodącymi w działalności kulturalnej są: Wojewódzki Dom Kultury, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Muzeum Okręgowe. Na uznanie zasługuje również działalność Towarzystwa Kultury Teatralnej, Towarzystwa Twórców Ludowych i Białskopodlaskiego Towarzystwa Mu-

zycznego. Ważną rolę w działalności kulturalnej odgrywa współpraca organizacyjna plenerów i wystaw. Istotne są również prace przy konkursie „Plastyka wokół nas”.

Wojewódzki Dom Kultury i Towarzystwo Kultury Teatralnej opiekują się amatorskim ruchem teatralnym. Białskopodlaskie Towarzystwo Muzyczne, przy współpracy z WDK, organizuje cykl koncertów. Zorganizowano trzy konkursy dla twórców ludowych i cztery wystawy ich prac.

Kino „Merkury” zajęło I miejsce w skali okręgu obejmującego pięć województw oraz III miejsce w upowszechnianiu filmu radzieckiego.

Biblioteki są najpoważniejszymi czynnikami upowszechniania książek i prasy, której czytelnictwo nie jest jeszcze dostateczne i stale winno wzrastać. Znacznie powiększył się stan posiadania książek i czasopism, na zakup których powiększono fundusze. Przeszkodą w działalności jest niedostateczna baza lokalowa. Pracę bibliotek zdynamizowało dwustopniowe zarządzanie, co polega na podległości placówek bibliotecznych w terenie bibliotekom gminnym. Istnieje tendencja stałego poprawiania zaopatrzenia bibliotek w sprzęt audiowizualny. Wskaźniki czytelnictwa i zaopatrzenia w książki w województwie przewyższają średnią krajową.

Na terenie województwa znajduje się 12 księgarni, które posiadają jednak niedostateczną powierzchnię użytkową. Mimo to w 1976 roku wykonały one założe-



Zastępcy dla kultury otrzymali z rąk wicewojewody Jerzego Cywoniuka odznaki i dyplomy.

Dok. na str. 4

REALIZACJA długofalowego programu rozwoju rolnictwa, wzrostu plonów, rozwoju produkcji zwierzęcej, wydajności pracy a tym samym poprawa żywienia narodu nakreślona przez VII Zjazd oraz IV i VI Plenum KC PZPR w znacznej mierze zależy od aktywności wszystkich zatrudnionych w tym sektorze, a także od ambicji młodzi, działaczy ZSMP, propagatorów nowoczesności i postępu na wsi i w rolnictwie.

W województwie białskopodlaskim akcja „Zbieramy plon jesieni” nie straciła w tym roku znaczenia. Może nawet — w związku z trudnym tegorocznym latem dla rolnictwa — nabrała dodatkowego znaczenia. Od jej sprawnego przeprowadzenia zależy w dużym stopniu prawidłowy rozwój gospodarki żywnościowej, a tym samym pomyślna realizacja programu poprawy bazy żywieniowej narodu.

W tegorocznej akcji „Zbieramy plon jesieni” główną uwagę ZSMP zwracać będzie na:

- pomoc ludziom starszym, kalekim, chorym, samotnym, weteranom walk o wyzwolenie narodu i społecznie i wszystkim mającym obiektywne trudności w sprzącie jesiennych plonów;

Zbieramy plon jesieni

Cenna jest każda para rąk

- pomoc państwowym i spółdzielczym gospodarstwom rolnym oraz spółdzielniom kolek rolniczych, które przejęły do zagospodarowania grunty z Państwowego Funduszu Ziemi, lub mających kłopoty kadrowe;
- wykorzystanie młodzieży szkolnej, która nie będzie brała udziału w wykopkach, do prac w innych gałęziach produkcji.

Całością akcji kierować będzie wojewódzki sztab akcji w skład którego wchodzi przedstawiciel Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wojewódzkiego Związku Kolek Rolniczych, Komendy Chorągwi ZHP, Wojewódzkiej Komendy OHP. Wiceprzewodniczącą ZW ZSMP Eugeniusz Mazur zastąpi szefem sztabu.

Przed akcją odbyły się zebrania, na których ustalone zostały listy i kolejność udzielania pomocy. Koła ZSMP, drużyny i szczypty harcerskie, grupy działania po każdorazowym udzieleniu pomocy złożą meldunki bezpośrednio do ZW ZSMP.

(f)

Z wizytą w „Trybunie”

Franciszek Filimon



W pejzaż Białej Podlaskiej wpisał się na stałe pan Franciszek FILIMON ze swoim nieodłącznym „mexem” na którym kursuje nieustannie pomiędzy zakładami Białskich Fabryk Mebli i centrum miasta po kolejne dostawy. Należy do najstarszych pracowników BFM. Czterdzieści dwa lata pracy w tym samym miejscu, poczynając

od firmy, która była protoplastą zakładu. Jedynym wyjątkiem to czas od powołania do wojska do zakończenia kampanii wrześniowej.

— Może poda pan kilka zasadniczych dla pana dat? — Wszystkie dotyczą marca. Urodziłem się w tym miesiącu w 1917 roku. Uczęszczałem do Szkoły Rzemieślniczej w Siedlcach. W 1935 roku, 11 marca rozpocząłem pracę w zakładach „H. B. Raabe” prowadzonych przez męża aktorki Mankiewiczówny, 22 marca 1939 r. zostałem powołany do wojska. Inne daty są mniej w moim przypadku eksponowane. Czas dzieli mi się według zmian, które zachodzą w zakładzie. A były to zmiany zasadnicze.

— W takim razie proszę o kilka słów na temat początków pańskiej pracy.

— Jak już mówiłem, zacząłem w 1935 roku. Zupełnie inaczej wyglądało wtedy wszystko. Majster stawiał wtedy nowicjusza przy maszynie i obserwował. Jeżeli ktoś się nie nadawał, to po-

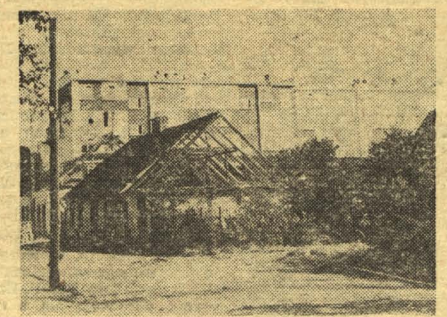
Dok. na str. 2

Stare i nowe budownictwo

OPOŹNIENIA jakie nastąpiły w budownictwie mieszkaniowym w Białej Podlaskiej w pierwszej połowie bieżącego roku są obecnie intensywnie odrabiane. Krajobraz miasta zmienia się zasadniczo. Rozbiórce ulegają drewniane chaty, w ich miejsce robione są wykopy pod fundamenty nowych budynków. Dźwigi, które — bywało — stały przy słonecznej i bezwietrznej pogodzie obecnie pracują nawet przy dużym wietrze.

Na ulicach i placach budów wyraźnie zwiększyła się ilość sprzętu transportującego. Wyraźnie również widać większą ilość koparek i spychaczy. Praca wre. Widać personel dozoru technicznego kontrolujący postęp prac.

Czy budowlani zdążą nadrobić opóźnienia pokaże najbliższy czas. Tymczasem z kronikarskiej powinności prezentujemy widok, który — mamy nadzieję — będzie już nieaktualny w momencie, gdy ukaże się ten numer „Trybuny Zakładowej”.



Na zdjęciu: rozbiórka rudera na tle oddanego ostatnio mieszkańcom domu przy ulicy Budkiewicza. Tekst, foto — (ik)

NASZ KOMENTARZ

Na miarę zadań i potrzeb naszych czasów

ZNANA to powszechnie prawda, że dzięki osiągnięciu wysokiego tempa rozwoju we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego przezwyciężono poważne trudności, które wystąpiły w latach sześćdziesiątych, a Polska lat siedemdziesiątych stała się wszechstronnie rozwijającym krajem, który osiągnął doniosły postęp na drodze do socjalizmu.

Swoją wielką wymowę ma program ekonomiczny na bieżącą dekadę. I tak: w 1980 r. dochód narodowy będzie 2—3 razy wyższy niż w 1970 roku, produkcja przemysłowa wzrośnie 2,5-krotnie, a rolna półtora raza, majątek trwały w gospodarce narodowej zostanie podwojony i zmódnizowany, blisko trzykrotnie wzrosną dochody ludności, podwoi się fundusz spożycia, wzrost przeciętnych płac realnych wyniesie 60 proc., zostanie zbudowanych co najmniej 2.650 tys. nowych mieszkań. Z całą konsekwencją było

i jest realizowane hasło partii — „DLA LUDZI I PRZECZ LUDZI”. Temu celowi podporządkowana została polityka społeczno-socjalna, troska o ludzi pracy i ich rodziny, o rencistów i emerytów. Łata siedemdziesiąta to także okres zmian na wsi polskiej. Wraz z dynamicznym rozwojem kraju i przyspieszeniem postępu naukowo-technicznego wzrosła i wzrasta nadal liczebność i rola społeczna inteligencji.

VII Zjazd PZPR podsumowujący dotychczasowe osiągnięcia budownictwa socjalistycznego w Polsce, stwierdzając, że zbudowane zostały w naszym kraju podstawy socjalizmu oraz, że pomyślnie została urzeczywistniona większość zadań okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, stwierdził, że pozwala to Polsce wkroczyć na nowy i wyższy etap budowy socjalizmu — ETAP BUDOWY ROZWINIĘTEGO SPOLE-

CZENSTWA SOCJALISTYCZNEGO.

Jednak, by osiągnąć zakładane cele społeczne i zadania gospodarczo-produkcyjne, nie można po prostu powielić zasad, rozwiązań i metod stosowanych dotąd, choćby sprawdziły się one w praktyce. Zamierzany dalszy dynamiczny społeczno-gospodarczy rozwój kraju oraz dalsza systematyczna poprawa warunków materialnych, społecznych i kulturalnych ludzi pracy wymagać będzie zwiększenia

Dok. na str. 3

Dziś w numerze:

- ◆ DRUKARNIA MAŁA, ALE...
- ◆ KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA W BIAŁSKOPODLASKIEJ ORGANIZACJI ZSMP
- ◆ KOLEJOWA BALADA
- ◆ SPORT, TYRYSZYKA, WYPOCZYNEK

DRUKARNIA mała, ale...

PIEKNE zdobione, odznaczające się starannym opracowaniem graficznym dyplomy, zaproszenia, plakaty propagujące ciekawe imprezy kulturalne obok wielu innych nie mniej efektownych druków okolicznościowych składają się na niepełną półtoraroczną dorobek pracowni poligraficznej istniejącej przy WDK. Wykonywane są tu druki artystyczne i użytkowe dla potrzeb KW PZPR, WRZZ, Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkiego Domu Kultury, ZW ZSMP i innych.

Do ambicji WDK należy

zone maszyny. Trudne są też warunki lokalowe, brakuje pracowników. O jakości tu wykonywanej pracy, na szczęście, nie decydują maszyny lecz ludzie. Aktualnie w pracowni zatrudnionych jest dwóch pracowników. Marek Kurzyński i Bolesław Ługowski — zecer z 30-letnią praktyką. Obaj są słuchaczami 3-letniej szkoły poligraficznej w Warszawie.

Pracownia nie posiada żadnego zaplecza technicznego. Wszystkie potrzebne do druku „klisze”, tzn. linoryty do druków ozdobnych w zasadzie wykonują (w



Bolesław Ługowski przy obsłudze maszyny arkuszo-
wo-typograficznej.

wychowanie szerokich rzesz odbiorców kultury poprzez grafikę na wysokim poziomie estetycznym. Dlatego też pracownia pomyślana jest jako zakład — laboratorium, nastawiony na prowadzenie eksperymentów w dziedzinie jakości i poziomu wykonywanych druków. Szczególną uwagę zwraca się na jakość czcionki i jakość składu.

Sama pracownia nie wygląda imponująco, wyposażona jest w stare, wysłu-

gumoleum) sami pracownicy. Bardziej skomplikowane klisze wykonywane są w zakładach graficznych w Białymstoku i Lublinie.

Układy graficzne projektowane są przez pracowników WDK.

Podczas niedawnej inauguracji roku kulturalno-wychowawczego pracownia otrzymała honorowy dyplom za swoją dotychczasową działalność.

Z.K.

Z wizytą w „Trybunie”

Franciszek Filimon

Dok. ze str. 1

kazywał bramę. Inni czekali na pracę. Jeżeli natomiast chłopak robił dobrze, myślał przy tym, to majster przenosił go na lepszą maszynę, dawał ciekawszą robotę. Wiązał się z tym wzrost zarobków. Mnie się to udało. Pierwszy awans dostałem po trzech miesiącach, następny w ciągu pięciu i tak to związałem się z firmą na stałe. Przed wojną byłem sortownikiem parkietu.

— I wtedy powołano pana do wojska...

— Tak. Początkowo byłem w szkolnym 3 baonie pancernym w Lublinie, na Wrotkowie. Potem przeniesiono mnie do 1 pułku zmotoryzowanego z siedzibą w Wesołej pod Warszawą. Kampanię wrześniową rozpocząłem pod dowództwem generała Kleeberga, potem walczyłem pod generałem Mondem w rejonie Tomaszowa Lubelskiego i Rawy Ruskiej. Uczestniczyłem również w zgrupowaniu w lasach frampolskich. Było nas bardzo dużo i Niemcy musieli nas ominąć, bo po próbie ataku dostali porażenie w skórę. Potem jednak rozdzielił się i oboje nie brałem udziału w zwycięskich potyczkach. Pod Zwierzynicem rozbroił mi się. Kto chciał mógł wracać do domu, albo przebijając się na Rumunię. Tyle, że wiedzieliśmy, że tam czeka obóz. Przemierzyłem wtedy szmat drogi piechotą. Poszliśmy w kierunku na Lwów, ale tam atakowali właśnie Niemcy. Nie było szans. Zawróciliśmy, również piechotą, na Kraków. Z kolei szliśmy na Rzeszów, skąd już do Białej. Byłem po drodze cztery razy w niewoli. Dwa razy w Nisku, raz pod Krakowem i raz w Łańcucie. W Łańcucie było około dwóch tysięcy ludzi i znowu nie upiliłowaliśmy. Wierchnie ubranie miałem już cywilne, ale bielizna i dokumenty były wojskowe. Niedokładnie rewidowali, szukali jedynie broni, dlatego się udało.

— Wrócił pan do zakładu...

— Tak, wtedy nazwa zakładu brzmiała „Industriewerke Biała i Lomianki”. Zakład był pod nadzorem gestapo. Produkcja — głównie dla wojska. Musieliśmy robić szafy, łóżka, skrzynie na amunicję i sprzęt. Tuż obok nas znajdowali się więźniowie. Gestapo dobudowało do istniejącego budynku skrzydło. Na górę były ich siedziby, a na dole znajdowali się więźniowie w trakcie „wstępnych” przesłuchań. Często przesłuchania kończyły się morderstwami na uwięzionych. Pracownicy byli traktowani nie lepiej niż więźniowie. Np. rano zamknięto grupę w opróżnionej celi i dawano trzy godziny na wykonanie pracy. Wypuszczano zaś dopiero wieczorem, gdy bojaźliwi myśleli już, że robili pryncie dla siebie.

— Po wyzwoleniu...

— Po wyzwoleniu dwa

razy zgłaszałem się na komisję wojskową. Nie zostałem jednak powołany z uwagi na zły stan zdrowia. W tym samym czasie Józef Pasek, który przed wojną był u Raabego księgowym, zebrał nas czterech i pilnowaliśmy z kijami, żeby zakładu nie rozkradano. Trzeba było coś jeść. Pasek zacydował, że należy uruchomić pilnę i robić deski. Były potrzebne, a zostało trochę materiału. Najwięcej kłopotu było z pasami transmisyjnymi. Cieliśmy węże strażackie, zszywali i to zastępowało pasy. Oczywiście szybko taki pas transmisyjny się rozciągał, dlatego stał się kubkiem z wodą. Nie na długo to jednak wystarczyło, ale stopniowo dostawaliśmy prawdziwe pasy.

Zaczęliśmy robić z drewna brzoźowego kołki do butów. Można ich było sprzedać ile tylko się zrobiło. Józef Pasek zapytał mnie — jedyne starego pracownika parkietarni — czy potrafię zreperować maszynę do parkietu. Razem z kolegami z warsztatu zreperowaliśmy. Od tego czasu zostałem kierownikiem parkietarni i frezowni do czasu likwidacji tego wydziału. Potem pracowałem jako magazynier w magazynie tarcicy. Obecnie jestem kierownikiem działu administracyjno-gospodarczego. Jednocześnie jestem zastępcą dowódcy ds. technicznych oddziału samobrony.

Jest pan również przewodniczącym sądu koleżeń-

skiego...

— Tak, nasze zadanie to doprowadzać do ugody. Na szczęście mamy mało spraw. W tym roku jedną.

Jest pan członkiem ZBoWiD, obecnie ma pan

atutów urlop...

— Mam jeszcze 50 dni za ległego urlopu. Z czasu gdy prowadziłem koloniję.

— 19 lipca otrzymał pan odznaczenie...

— Tak, Srebrny Krzyż Zasługi.

Jak pan ocenia zmiany, które zaszły w zakładzie w czasie tych ponad czterdziestu lat?

— Są one kolosalne. Przed wojną pracowało do 200 osób, obecnie ponad 1400. Zmienił się zasadniczo profil produkcji. Nastąpił rozwój, chociaż tradycje też nie były najgorsze. Tak na przykład po wojnie jako zakład podległy „Spółem” wysłaliśmy partię parkietu do Anglii, skąd przyszło zamówienie na firmę „H.B. Raabe”. Transport został zwrócony. Anglicy przyjęli go dopiero wtedy, gdy transport opatrzonej został dawną nazwą zakładu. Teraz nie ma już tych problemów. Białskie Fabryki Mebli mają własną markę u zagranicznych i krajowych klientów. Kompletów „Podlasie” np. nie możemy przestać produkować nawet gdybyśmy chcieli, taki mają popyt.

— Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę uczestniczenia w jeszcze bardziej dynamicznym rozwoju BFM.

Rozmawiał: St. Królik



Przed międzynarodową aukcją. Fragment występu zespołu „Krakowiacy” współpracującego ze stadniną w Bogusławicach.

Refleksje z Janowa Podlaskiego

OCZYWIŚCIE, chodzi o uroczystości 160 rocznicy powstania Państwowej Stadniny Koni w Janowie Podlaskim. Z uwagi na cykl wydawniczy „Trybuna” nie mogliśmy w ostatniej chwili dołączyć materiałów poza sprawozdaniem z oficjalnej akademii z udziałem m.in. tow. Kazimierza Barcikowskiego i Ryszarda Sochy. A więc dziś garść wrażeń poparta migawkami fotograficznymi.

Wrażenia każdego, kto chociaż fragmentarycznie uczestniczył w uroczystościach były inne. Np. następne dnia po międzynarodowej aukcji usłyszeliśmy w całkowitej rodzinnej mowie, acz przetykanej łaciną następującą recenzję: „Bracie, ... czego tam nie było, ... „Okocim” był, ... „Zywiec”, ... jeden Niemiec, ... do RFN, ... konia za, ... 15 tysięcy dolicz, ... kupił,

... a Amerykan ... do USA, ... za ponad, ... 150 tysięcy”. Dla mówiącego była to „sprawa”. Dla innych też, tyle że bez łaciny i z inną hierarchią. A ludzi przewinęło się przez Janów i stadninę bez liku. Okazała duża. Ten na co dzień zakład rolniczy otworzył bramę i stał się atrakcją turystyczną. Nie pierwsza to była aukcja, ale tegoroczna była wyjątkowa przez zmasowanie atakacji najróżniejszego typu.

Nastroje i atmosfera zmieniły się co chwila, jak w czasie gigantycznego happeningu. Tym były bowiem w sumie uroczystości oglądane z pewnej perspektywy. Uroczystości zaplanowane w drobnych szczegółach nabierała nieoczekiwane nowych akcentów. A zaczęło się natychmiast po oficjalnej akademii, gdy to minister rolnictwa i najwyszszsze władze partyjne i pań-

już plenerów malarskich. Konie oglądać było można na fotogramach Mariana Gadzalskiego. Krajowa Agencja Wydawnicza wydała dwa zestawy przezroczyste. Dwie ekipy kręciły filmy dla telewizji. Jedna na zlecenie telewizji francuskiej, a druga „Interpressu” dla telewizji RFN. Była Polska Kronika Filmowa, ekipa dziennika telewizyjnego, radiowy, rzesza fotoreporterów i hobbistów z aparatami fotograficznymi i kamerami filmowymi. Handel i gastronomia.

Aukcja, która przyniosła w efekcie ponad milion dolarów zysku za czterdzieści koni, spłóła się z bodaj największą imprezą kulturalną i turystyczną roku w województwie.

W trakcie siedmiodniowych uroczystości widzieliśmy licznych pracowników zakładów patronują-



Wspólna fotografia pracowników stadniny z władzami.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w białkopodlaskiej organizacji ZSMP

ZGODNIE z zasadami statutowymi oraz wytycznymi Prezydium ZG ZSMP w końcu sierpnia rozpoczęła się na terenie województwa białkopodlaskiego kampania sprawozdawczo-wyborcza. Działając w uzgodnieniu z Wydziałem Organizacyjnym KW PZPR Zarząd Wojewódzki zainteresował przebiegiem kampanii na terenie podległych instancji I sekretarzy komitetów miejskich, miejsko-gminnych i gminnych.

W tej atmosferze powagi, odpowiedzialności, ale i młodzieńczej werwy odbyło się — gdy piszemy te słowa — ponad sto zebrań kół. W niektórych kołach wiejskich zebrania zostały przesunięte w czasie w związku z nasileniem prac polowych.

W trakcie zebrań młodzież zgłasza liczne wnioski i postulaty, które dotyczą najistotniejszych dla organizacji zagadnień. Młodzież mówi o:

— zwiększeniu dyscypliny i wydajności pracy,

— rozwoju współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego,

— doskonaleniu pracy ogólnie na rzecz przekazywania aktywności w szeregi PZPR,

— podniesieniu prestiżu organizacji przez udział i aktywną pracę przedstawicieli kół w organach samorządowych,

W kołach wiejskich generalnie występuje problem właściwie prowadzonej działalności kulturalnej. Brakuje klubów, a jeśli one istnieją to posiadają zbyt skromne wyposażenie. Na zebraniach wnioskowano, aby młodzieży udostępnić świetlice będące w posiadaniu szkół. Młodzi rolnicy mówili o trudnościach na jakie napotyka przy zakupie sprzętu rolniczego, tak bardzo potrzebnego dla właściwego rozwoju specjalizacji w produkcji rolnej.

W trakcie zebrań, w uroczystym nastroju, wręczane są legitymacje kandydackie PZPR członkom ZSMP. Zebrania odbywają się z udziałem władz partyjnych i administracyjnych zakładów i wsi.

stowe województwa fotografowali się z pracownikami stadniny.

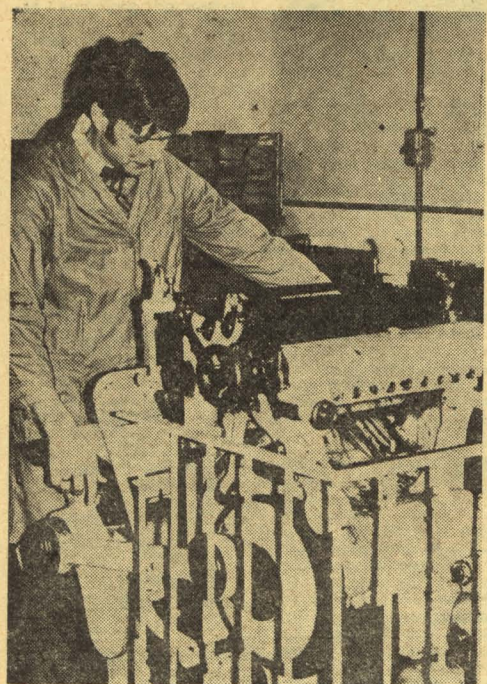
Zasadniczo zmienił się nastrój na aukcji — już po rekordowej cenie otrzymanej za klacz Carawela — gdy szwedzki kupiec imieniem Eryk kupił konia Eryka i obaj wykonali klusem zwały bieg przed trybunami.

Rzadko które przedsiębiorstwo w kraju może się poszczycić jubileuszem składającym się z tych zasadniczych i drobnych elementów, które spłóły się w zwartą całość. Czego nie było? Były koszulki i dziołki z emblematami stadniny. Początkowo przygotowała okolicznościowy stempel, którym pieczętowane były okolicznościowe koperty. W wersji angielskiej ukazał się prospekt Janowa, jako zwiastun innych wersji językowych. Konie były na pokazie, aukcji, brały udział w występie współpracującego ze stadniną w Bogusławicach zespołu „Krakowiacy”. Demonstrowane były obrazy trzech

cych „Trybunie”, którzy wpadali do Janowa w miarę wolnego czasu. Nie wszyscy jednak mogli. Dla wszystkich zaś są te notatki, które trzeba zakończyć wnioskiem, że prócz wykonywania obowiązków w zakładzie pracy można pomyśleć o działalności kulturalnej. Realizacja zależy od konkretnych warunków, oczywiście. Impreza, która odbyła się w stadninie — połączenie hodowli, handlu, kultury i turystyki — nie musi wyczerpywać możliwości województwa w tym względzie.

Można być pewnym poparcia każdej ciekawej inicjatywy, skoro to władze wojewódzkie były inicjatorami plenerów w Janowie i uroczystego charakteru obchodów jubileuszu — nie bez oporu ze strony bezpośrednio zainteresowanych, do czego ci ostatni nigdy już — po fakcie — się nie przyznają.

Tekst i foto: St. Królik



Marek Kurzyński przy maszynie drukarskiej.
Foto: Z. Krzak

NASZ KOMENTARZ

Na miarę zadań i potrzeb naszych czasów

Dok. ze str. 1

efektywności gospodarowania na drodze m. in. lepszego gospodarowania potencjałem ludzkim, poprawy stopnia wykorzystania trwałego majątku produkcyjnego (oszczędne gospodarowanie surowcami i materiałami), rozwoju współpracy z zagranicą.

Praca ideowo-wychowawcza, prowadzona już „u podstaw”, musi być istotnym czynnikiem realizacji strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Zakładamy cel osiągnąć możemy — co dobitnie stwierdził na VII Plenum KC PZPR — jedynie w warunkach patriotycznej jedności narodu, zintegrowani wokół programu partii. Stąd też płynnie postulat — KSZTAŁTOWAĆ I WYCHOWYWAĆ CZŁOWIEKA NA MIARĘ ZADAŃ I POTRZEB NASZYCH CZASÓW.

W OBECNYCH warunkach do podstawowych zadań pracy ideowo-wychowawczej należy mobilizowanie ludzi wokół zadań społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, dostarczanie trafnych i skutecznych motywacji do zwiększenia wyśkoków produkcyjnych, wzrostu aktywności społeczno-zawodowej.

Kwestia ta, jak się wydaje, właściwie jest już rozwiązana przez aktywną propagandę. Dla przykładu: białska wojewódzka organizacja partyjna i związkowa,

organizacje społeczne, młodzieżowe, zakłady pracy dopracowały się ciekawych form honorowania LUDZI DOBREJ ROBOTY. Im to dedykowane są festyny, imprezy. Analizie tego co pomaga a co przeszkadza w dobrej robocie poświęcane są zebrania POP, kolektywów robotniczych. Nie oznacza to jednak, że w tej mierze nie, lub niewiele zostało do zrobienia.

Formy i metody popularyzacji dobrej roboty, zasady tworzenia i umacniania związków emocjonalnych z zakładami pracy by były skuteczne muszą mieć powiew świeżości, ba być bardziej agresywne wobec odbiorcy.

NIE ma obecnie ważniejszego zadania niż tworzenie ATMOSFERY POWSZECHNEGO, SPOŁECZNEGO I POLITYCZNEGO POPIARU DLA DOBREJ, RZETELNEJ I WYDAJNEJ PRACY. Podjąć należy krytykę i dać zdecydowany odpór zjawiskom ujemnym i szkodliwym w naszym życiu społecznym, takim jak: biurokracja, klikowość, nieuczciwość, pijaństwo, niesolidarność zawodowa i obywatelska, marnotrawstwo mienia państwowego, egoizm, dorobkiewiczostwo, a zwłaszcza brak kultury w stosunkach międzyludzkich.

POMYŚLMY O TYM...
Z. M.

WYDARZENIA o których chcę pisać są rozciągnięte w czasie, ale ciągle aktualne. Codziennie.

W czasie któregoś ze służbowych podróży miałem szczęście — wspaniałe — jednakże pospiesznie pociągiem na trasie Warszawa — Terespol. Popołudniowy „pospiesznik” jak zwykle był opóźniony i jak zwykle zatłoczony. Zwłaszcza popularna „dwójka”.

Po odstąpieniu swojego do Siedlec dorwałem się do zwolnionego, otwieranego siodełka na korytarzu. Nie usiadziałem długo. Ustąpiłem miejsca pici pięknej. Stałem dalej snując rozważania na temat kolejowego „regulaminu dla pasażerów”. Medytacje przerwał konduktor. Sprawdził bilety. W jednym, drugim przedziale, na korytarzu. Doszedł tak do dziewczyny stojącej metr ode mnie.

— Nie mam biletu — oświadczyła z wylewnym uśmiechem dziewczę.

— To proszę przejść do następnego wagonu — z podobnym uśmiechem oświadczył stróż pasażerskiej praworządności i ruszył dalej.

Poszedłem powolutku za dziewczyną i konduktorem. Zaciekał mnie finał całej sprawy. Ile też jej wlepi? A może dziewczyna to jego znajoma — stąd te kurtoazyjne uśmiechy — i obei dzie się niczym? Ciekawe. Następnym wagonem była „jedynka”. Nawet pustawa, pomijając kilka przedziałów zajętych przez młodzież pogrywającą sobie w karcie. Ale o tym za chwilę. Wróćmy do dziewczyny. Przed drzwiami pierwszego z brzegu przedziału domniemani znajomi przystanęli.

— Do Terespolu — to ona. Dwie dychy wystarczy?

Skinienie głową — to on, konduktor. I szybki, wytrenowany ruch ręki; podstawienie — jakże delikatne, rzut okiem i wypuszczenie brzęczącej monety w kieszeń munduru. Jeszcze jeden uśmiech i po wszystkim.

Zrobiło mi się trochę głupawo. Nieladnie jest podglądać choćby to była transakcja trąca zwi-

Potem takich podróży było sporo. Wszystkie podobne. Uśmiechy. Powitania. Operacje z rączki do rączki. Niemal oficjalne. Niemal usankcjonowane jakimś niepisany prawem. Próbowałem sobie policzyć ile też może zarobić taki pan konduktor czy też pan rewizor, który też bierze, tyle że od konduktora...

jomych (o których była już mowa) i tych mniej znanych bez biletu (krótki komentarz przez zaciśnięte zęby — „to moi”) i kontroler z kontrolowanym, a pasażerów idą dalej. Rozmawiałem ze znajomymi. Co oni myślą o tym procederze. Jedni stukali się znacząco w czoło: — Nie masz nic innego do

fajny klient. Będzie nam pana brakowało. Będzie. Oj będzie. Chociaż... Przyjdą nowi pasażerowie. Strumyk monet nie wysycha.

Nie pomagają zbytnio zarządzenia, które miały zmienić sytuację w sposób — zdawać by się mogło — diametralny...

Lepiej może pisać o grzybach, które obrodziły w tym roku. Byłbym zadowolony. Właśnie wczoraj postawiłem pół litra z grzybkami pewnemu staremu grzybiarzowi — emerytowanemu rewizorowi — za wskazanie miejsca na prawdziwkę. Należało mu się, choć nie znalazłem grzybów wiele.

Na tychże grzybkach mógłbym właściwie zakończyć swoje myśli. Byłbym jednak wtedy w niezgodzie i sam ze sobą i ze zwykłą dziennikarską uczciwością i rzetelnością. Chyć czoła przed całą wielką rzeszą pracowników PKP wykonujących uciążliwą i odpowiedzialną pracę. Jestem pełen uznania dla osiągnięć naszego kolejniwa. Nie wszyscy uczniowie, studenci, zaopatrzeniowcy uprawiają formy podróży opisane wyżej. Zdaje sobie sprawę, że jest to zagadnienie być może marginalne. Niemniej uważam, że w okresie gdy staramy się oszczędzać każdy grosz, gdy uczymy się gospodarności na każdym odinku naszego życia, nie stać nas na tolerowanie zjawisk zachodzących być może na marginesie.

(dan)

KOLEJOWA BALLADA

kłym ordynarnym łapownictwem. No, ale wlażem w to, więc brnę dalej. Już za konduktorem tylko. Przedział z młodzieżą. Jeden z grających na widok kolejarskiego munduru z czerwoną opaską na rękawie odrywa swoich kolegów od pasjonującego zajęcia: — Chłopaki! Dawać do-

krótkie gmeranie po kieszeniach. Drobniaki syją się na kolejarską dłoń. Jeszcze krótka wymiana zdań typu: — Jak tam dzisiaj idzie karta? Ręka wędruje do „dachu”. Cześć, serwus. Chyba starzy znajomi... Następnym przedziałem historia się powtarza. Dalej nie idę chociaż przedziałów zostało jeszcze sporo. Uważne spojrzenie rewizorskich oczu ostrzeżenie przed kontynuowaniem marszu. Do swojej stacji dojechałem w „jedynce”. Co prawda na korytarzu, ale jednak.

Sporej rzeszy czytelników korzystających z usług PKP przyjdzie zapewne do głowy pytanie: zaraz, zaraz, przecież rewizor kontroluje konduktora, więc co tu chybą nie gra? Nic podobnego! Gra. Sam widziałem. Fakt, że rewizor sprawdza w wagonach to co sprawdził przed nim konduktor. Zęby wszyscy widzieli, że to nie żarty, że co jak co ale praworządność na kolej musi być, idą obydwa. Przodem, z marsową miną, rewizor, z tyłu zaś — z buzią na której służbowa zależność i takż szacunek wypisane są wielkimi literami — konduktor. To tak jakby przedstawiciel NIK sprawdzał magazyniera w zapadłej placówce GS. Nigdy nie wiadomo co taki wykryje. Lepiej nie ryzykować. Nawet uśmiechem.

A więc idą ci dwaj. I jako się rzekło jeden sprawdza robotę drugiego, tego drzącego. Nie jest jednak tak źle. Przy starych zna-

roboty? Czy chcesz pracować w NIK?

Inni dorzucali nowe kamiki do tego ogródka. Okazywało się, że gapowiczami bywają przedstawiciele licznych zawodów naszego społeczeństwa. Zaganiany referent zaopatrzenia i jego szef jeżdżą tak od lat. Oszczędzają na „kosztach reprezentacyjnych” albo i domowe potrzeby.

Konduktor to rozumie, rewizor też. No, a młodzież szkolna? A zaoczni studenci? Toż to byłoby draństwo dopiero gdyby takim nie dopomóc! Węc pomagają jak mogą. Troszczą się.

— To jak tam egzaminy poszły, panie Józiu?

— Co, oblał pan? O cholera!

Albo: — Ostatni roczek już? No, no! Jak ten czas leci. Pięć lat jak z bata strzelił. Pewnie postawisz kochanieńki po dyplomie. Taki

Szkoły przyzakładowe — teoria i nauka zawodu

ROK szkolny w szkołach przyzakładowych rozpoczął się 1 albo 15 września. Stąd dopiero w tym numerze zajmujemy się tą sprawą ważną ze względu na pozyskiwanie i doskonalenie kadr.

BIAŁSKIE FABRYKI MEBLI

Szkolenie przyzakładowe rozpoczęło tutaj w roku 1970 i wtedy też zgłosiło się najwięcej kandydatów. Trzeba było dokonywać selekcji. Przyjęte zostały osoby, które rokowały, że nie przerwą nauki i

pracy, aby przejść do innych dziedzin gospodarki. Dlatego też przyjmowano przede wszystkim osoby mieszkające w Białej Podlaskiej albo we wsiach pobliskich. W ten sposób wyeliminowano m. in. możliwość rezygnacji uczniów z uwagi na trudności komunikacyjne. Następnym kryterium była duża powierzchnia arealu posiadanego przez rodziców młodzieży wiejskiej. „Grosz” to z jednej strony nagłym powrotem do pracy na roli, istotną była również chęć pozostawienia do pracy w rolnictwie niezbędnych tam rąk. Obecnie selekcja nie

jest tak surowa, gdyż kandydatów nie ma dużo.

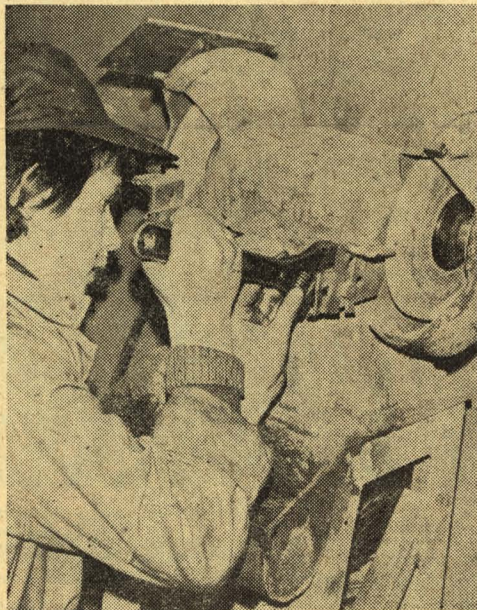
W tym roku przyjęto 62 osoby. Trzeba zaznaczyć, że uczniowie są jednocześnie pracownikami zakładu. Takich uczniów — pracowników jest w BFM obecnie 166. Dzieli się oni na trzy klasy, a w każdej klasie na dwie grupy. Teorię pobierają w Zespole Szkół Zawodowych dla Pracujących nr 2 — przez trzy dni w tygodniu. Następne trzy dni to już nauka zawodu.

Uczniowie z klasy pierwszej uczą się zawodu w zakładowych warsztatach pod kierownictwem Ryszarda Matejuka. Uczniowie klasy drugiej i trzeciej kształcą się już w samym zakładzie przechodząc przez kolejne stanowiska pracy, gdzie znajdują się pod opieką mistrzów i instruktorów. Ponieważ są jednocześnie pracownikami zakładu pobierają wynagrodzenie miesięczne: w pierwszym roku 325 złotych miesięcznie a w następnych latach odpowiednio 520 i 1300 złotych.

ODDZIAŁ OSOBOWO-TOWAROWY PKS

W oddziale PKS nauka przebiega podobnie. Teorię uczniowie pobierają w Zespole Szkół Zawodowych nr 2, natomiast nauka praktyczna odbywa się w PKS. W trzech klasach naukę po biera 180 chłopców. Z uwagi na rodzaj przyszłej pracy dziewczęta nie są przyjmowane. Uczniowie również otrzymują wynagrodzenie. Szkołą się w warsztacie, a następnie przechodzą na kolejne stanowiska obsługi, gdzie praktycznie sprawdzają i doskonalą swoje teoretyczne umiejętności.

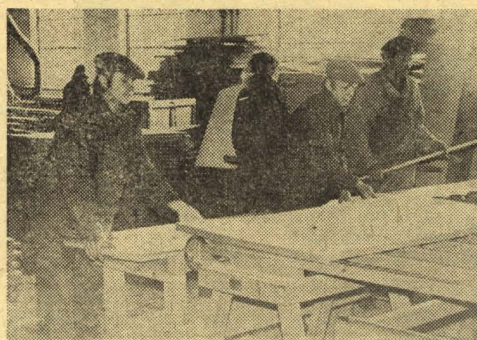
Oddział przygotowywał się do otwarcia podobnej szkoły w Łosicach, gdzie istnieje jego placówka terenowa, ale sprawa się opóźnia z uwagi na to, że tamtejsze władze nie przekazały na czas lokalu niez-



Uczniowie ZSZ przy oddziale PKS podczas prac w warsztacie mechanicznym.

będę do nauki. W trakcie załatwiania natomiast jest sprawa przejścia przez PKS zabytkowych ale wyznaczających remontu obiektów w Nosowie k. Łosic. Wojewódzki konserwator zabytków zaoferował, że na cele zgodnego z zasadami konserwacji remontu tych obiektów przekaże 23 proc. wymaganych funduszy.

Chłopcy, po ukończeniu nauki, otrzymują zawód kierowca-mechanik z prawem jazdy kat. C. Przed ukończeniem nauki winni być przebadani pod względem psychotechnicznym, tymczasem w województwie brak odpowiedniej przychodni. Razem z oddziałem w Radzymi oddział w Białej jest w stanie zaopatrzyć taką przychodnię we właściwy sprzęt. Sprawa



Uczniowie ZSZ przy BFM w czasie zajęć praktycznych.

rozbiła się o brak lokalu i konieczność wyjazdu młodzieży do Lublina czy Białegostoku.

Dodajmy, że badania psychotechniczne są warunkiem pracy czynnych kierowców.

PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWE SPRZĘTU WODNO-MELIORACYJNEGO

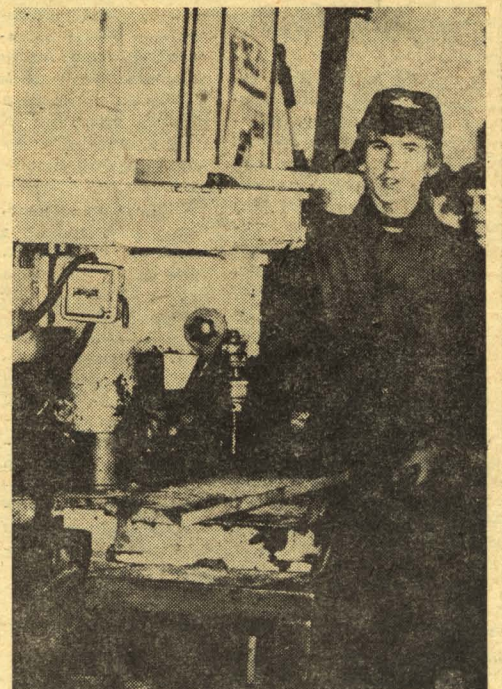
Szkolenie przyzakładowe w tym przedsiębiorstwie rozpoczęło już w 1961 roku. Wiadomości teoretyczne uczniowie zdobywają w Zespole Szkół Zawodowych nr 2. Zajęcia praktyczne odbywają się w warsztatach na terenie PRSW-M. Szkoła kształci uczniów w specjalnościach ślusarz-mechanik, stolarz, elektryk, malarz.

Na pierwszych trzech kierunkach nauka trwa 3 lata. Malarze zdobywają zawód w ciągu 2 lat. W czasie nauki uczniowie po-

bierają wynagrodzenie: w pierwszym roku po trzystu złotych miesięcznie, w następnych latach 420 i 720 złotych. Od 1 listopada do 31 marca otrzymują oni bez płatne posiłki regeneracyjne. Naukę pobiera w sumie 45 osób.

W tym roku szkołę ukończyło 10 uczniów, z tego 7 pozostało w przedsiębiorstwie. Zakład nawiązał współpracę ze Studium Ogólnokształcącym Stopnia Zawodowego przy Szkole Podstawowej nr 3. Uczniowie tej szkoły, którzy mają ukończone 15 lat, a jeszcze nie ukończyli ósmej klasy podpisują umowę na naukę zawodu z PRSW-M. Kończą oni szkołę podstawową systemem wieczorowym w ciągu jednego roku. Równocześnie pobierają na ukę zawodu. Po ukończeniu ósmej klasy przyjmowani są do ZSZ. Jest to ciekawa forma pomocy w zdo- byciu zawodu dla tzw. trudnej młodzieży.

ZK.



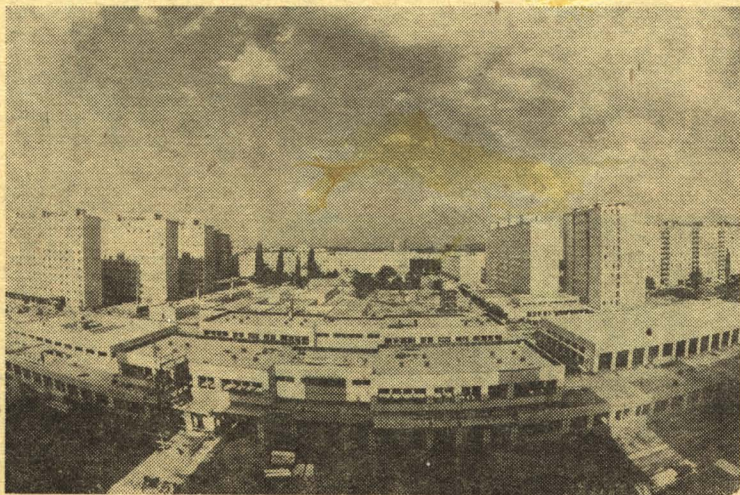
Zajęcia praktyczne ZSZ przy oddziale PKS w warsztacie mechanicznym.

Foto: Z. Krzak



Uczniowie ZSZ przy oddziale PKS w czasie zajęć praktycznych.

◆ Sport ◆ Turystyka ◆ Wypoczynek ◆



Dzielnica mieszkaniowa Debreczyna — Venkert

Urlop za granicą

WRAZ z nastaniem lata tysiące naszych rodaków wyjeżdża za granicę, by spędzić tam krótszy, lub dłuższy urlop. Wracając syci wrażeń, potrafią godzinami opowiadać gdzie byli, co widzieli, jakie mieli przygody. Po powrocie uczą się zapamiętałe języków obcych. Potem mija zapal, zacierają się wspomnienia, przywiezione pamiątki pokrywa kurz. Z nastaniem nowego sezonu historia powtarza się.

R. Kiryluk, pracownik międzyrzeckiego ZREMBU, wraz z dwójką swych przyjaciół „zaliczył” ZSRR, Węgry, Rumunię i Czechosłowację. Podróżowali Fiatem 126p wraz z namiotem, „garkuchnią” i innymi bagażami, które celnicy zawsze uznawali za bagaż osobisty. Z jego słów wynika, że „maluch” spisywał się doskonale, zapewniał względny komfort jazdy, że — wbrew pozorom — jest dość pakowny.

— Jaką trasą jechaliście?

— Granicę polsko-radziecką przekroczyliśmy w Mościskach, skąd pojechaliśmy do Lwowa. Po zwiedzeniu miasta udaliśmy się dalej — na Węgry. Stamtąd wypad do Rumunii, powrót na Węgry, skąd po kilkuniedniowym odpoczynku przez Czechosłowację powróciliśmy do Polski.

— Co chcieliście zobaczyć?

— Nie nastawialiśmy się na pobyt w kurortach, dużych miastach, czy w modnych miejscowościach. Zwiedzaliśmy mniej uczęszczane trasy, gdzie ludzie żyją bez wpływu Wielkiej Turystyki. Odwiedziliśmy małe restauracje i bary, w których można zjeść tanio jakieś regionalne pyszności.

— Gdzie najbardziej chcieliście wrócić na dłuższy urlop i jaki kraj polecilibyście tym, którzy mają zamiar wyjechać?

— Tylko Węgry! Węgierska kuchnia jest niepowtarzalna. Wytrawne wino — też! Tokaj jest wyśmienity

— nawet Goethe pisał „Tokaj jest królem win i winem królów”. Chciałbym jeszcze raz znaleźć się na kempingu w Debreczynie, zagubić się w różnorodnym tłumie.

— Co ci utkwiło najbardziej w pamięci, co charakterystycznego zaobserwowałeś?

— Ze mimo bardzo taniego alkoholu obraz pijanego mężczyzny należy do wielkiej rzadkości.

— Co przywieźłeś na pamiątkę?

— Poza wrażeniami i butelką wina kilka rolek barwnych taśmy filmowej. Po obróbce i zmontowaniu powinien wyjść kilkudziesięciminutowy film, który będę oglądał z przyjemnością.

— A dokąd za rok?

— Jeszcze nie wiem, ale po drodze zechcę chociaż na kilka dni zatrzymać się na Węgrzech. Koniecznie w sierpniu, gdy jest mnóstwo tanich brzośkwini.

(kle)

Uroczysta inauguracja roku kulturalno-wychowawczego w województwie białkopodlaskim

Dok. ze str. 1

nia planowe sprzedaży. W miarę możliwości lokale są powiększane, czego przykładem jest nowy lokal księgarni w Białej Podlaskiej.

W województwie istnieją dwie placówki muzealne. Muzeum w Białej Podlaskiej posiada oddział etnograficzny w Łosicach. W Romanowie znajduje się muzeum Kraszewskiego. Muzeum pełni równocześnie opiekę merytoryczną nad izbami pamiątek, których w województwie jest 17. Wraz z Parczewskim Domem Kultury muzeum powołało placówkę ruchu partyzanckiego, która zajmuje się przede wszystkim działalnością partyzancką w rejonie lasów parczewskich. Muzeum wraz z TWP przygotowuje wystawę dla zakładów pracy województwa.

W działalności kulturalnej istnieją nie tylko sukcesy, ale również i mankamenty. Większość zakładów pracy nie lub prawie nie czyni w ramach działalności kulturalnej. Podobnie jest z niektórymi gminami. Dlatego też ważnym celem jest wyeliminowanie braków i niedociągnięć. W chwili obecnej istotną sprawą są wspólne inicjatywy dotyczące uczczenia 60 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej połączone z prezentacją dorobku i osiągnięć Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Ważne na przyszłość — jak stwierdzono w czasie inauguracji — jest aktywizowanie amatorskiego ruchu kulturalnego, popularyzowanie jego osiągnięć w przeglądach. Niezmiernie ważna jest również współpraca ze szkołą. Poparcie uzyskują przeglądy, konkursy, imprezy literackie i inicjatywy wydawnicze dotyczące tematyki regionalnej.

Letosław Jakubowski, Stanisław Kociubiński, Zygmunt Henryk Walenciuł i Krystyna Paskudka otrzymali z rąk wicewojewody białkopodlaskiego Jerzego Cywoniuka odznaki „Zasłużony Działacz Kultury”. Maria Golonka i Maria Bobruk dyplomy ministra kultury. Wśród nagrodzonych dyplomami wojewody białkopodlaskiego znalazł się również Zespół Tańca Ludowego „Białe-nia”.

Dyrektor Wydz. Kultury UW Bronisław Maksymiuk zapewnił obecnemu na sali I sekretarz KW tow. Ryszarda Sochę, że program przyjęty na inauguracji będzie realizowany w praktycznej działalności. Podkreślał on również wszystkim zebranym za liczne przybycie.

Po części oficjalnej odbył się występ Kwartetu Warszawskiego im. Grażyny Bacewicz a następnie zaprezentował się zebrany zespół ludowy Miejskiego Domu Kultury.

(bs)

Komunikacja miejska działalnością charytatywną?

PISALISMY — w poprzednim numerze — o cieniach komunikacji miejskiej w naszym mieście. Tym razem niech będzie o innym aspekcie sprawy. Od razu rzecz można — dla niektórych pasażerów zbyt korzystnym.

Słowem wstępu: nie styszczyliśmy, aby istniała komunikacja miejska, która prowadzi działalność charytatywną i nie pobiera opłat za przejazdy. Były takie tendencje, żeby komunikację utrzymywać ze społecznych funduszy (czyli wspólnych) i nie pobierać już od pasażerów opłat. Tendencje te — przynajmniej w obecnej chwili — zostały wszędzie zarzucone. Być może kiedyś będzie się do tego wracać, ale będzie to uzależnione od splotu wielu czynników.

Tymczasem komunikacja miejska w Białej Podlaskiej jest dla wielu — szczególnie młodocianych — pasażerów darmowa. Dokładniej: procentują początkowe wkłady. Tak jak to jest w zasadzie ekonomii — początkowe wkłady muszą przynosić zyski. Wystarczyło w początkowym okresie działania przewoźników miejskich skasować kilkanaście biletów i jeździć na nich do tej pory. Kierowcy tak rzadko zmieniają ustawienie kasowników, że na jednym bilecie można swobodnie jeździć cały dzień. Nie mamy pojęcia, czy w ten sposób chcą płacić za swoje zadłużenie wobec pasażerów, czytaj: niepunktualność.

Jedno jest pewne. W ten sposób przedsiębiorstwo traci a — co za tym idzie — oddala się perspektywa poprawy łączności między odległymi niejednokrotnie ulicami. Nikt bowiem nie lubi inwestować tam, gdzie zbyt wiele traci, nawet w przypadku działalności całkowitej usługowej.

Wyda się konieczne uczulenie kierowców na obowiązek zmieniania kasowników po każdym kursie. Konieczne jest wzmocnienie kontroli przejazdów, aby wyczerpały się zapasy „gotowych” biletów u młodych, sprytnych a niezdyscyplinowanych ludzi.

Jeszcze jedno: trudno zrozumieć nam brud w autobusach (nawet wyjeżdżających). A do tego jeszcze fakt braku siedzeń w przyczepie jedynego Jelcza, który przewozi ludzi właśnie w komunikacji miejskiej. Co jak co, ale tapicer chyba jest dostępny, jeśli nawet trudno jest z likwidowanych samochodów siedzenia zaadaptować.

(s)



Nasze odkrycie

Jak to zazwyczaj bywa, dokonaliśmy odkrycia przypadkiem. Pomogły nam roboty ziemne. Uniemożliwiły one dojście na „calych nogach” do budynku nr 16 przy ulicy Budkiewicza dwukrotnie już robionym chodnikiem betonowym. Najpierw (dwukrotnie) odlewano chodnik, a obecnie wykopano zgrubny dół — domyślamy się, że dla instalacji c.o. — przy czym ziemię wysypano na ów chodnik. Obok jest gruzowisko, oddzielone od dołu prefabrykowanymi elementami rozsypanymi w gustomą ściągę zdrowia dla koczowniczych.

Ale do rzeczy. Szliśmy zatem po udeptanej zie-

mi z drugiej strony wymienionej już domu, wychwalać opatrność, że nie padał akurat deszcz i nie było błota. Wtem w oczy rzuciła się naklejona na drzwi kotłowni kartka formatu połowy kartki z zeszytu szkolnego. W skrócie: in formowała ona tonem postulatycznym, że od dnia 17 września należy rozpocząć ogrzewanie mieszkań. Pod spodem czytelny podpis administratora osiedla „Centrum”. Wewnątrz zaprzyjaźnionego mieszkania dowiedzieliśmy się, że w praktyce kaloryfery zaczęły ogrzewać 18 września. Za to dwieście procent.

Odkrycie nasze pragniemy upowszechnić z uwagi na fakt, że, omijając pocztę, informacja dotarła do odbiorcy już następnego dnia. Dodajmy: w osiedlu „Centrum” kotłownia jest jedyna, ale zamieszkała są dwa domy. Ze statystyki wynika, że informacja przesyłana była w tempie pół doby na jeden budynek. Wraz z oddawaniem nowych informacji wskaźnik przepływu informacji ulegnie dalszemu zwiększeniu.

(j)

Myśli złote i pozłacane

Nie można oczekiwać bez nadziei, chociaż bytoby to bardzo rozróżne.

Proust

Zeby zdobyć sukces, trzeba być w dobrym humorze.

Achar

Dureń, gdy robi głup-

stwo, zawsze potem tłumaczy, że to był jego obowiązek.

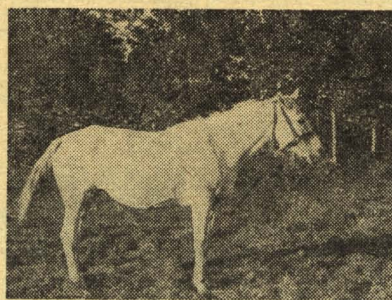
Shaw

Kto opiera się o dobre drzewo, ma dobry cień.

włoskie

Prywatne cnoty tworzą publiczne obyczaje.

Focjon



Akademicki Klub Jeździecki w Białej Podlaskiej zakupił na ostatniej janowskiej aukcji czolową klacz łańcuchową „Khn Kárawel”. Ceny nie ujawniono.

Małżeństwo to głupstwo, które robi się we dwoje; a potem galery — we troje i więcej.

Szekspir

Oprzeć się można tylko na tym, co stawia opór.

Seneka

Kłamstwo rozwija wyobraźnię i podtrzymuje pamięć.

Willemetz

Tylko słowa się liczą. Reszta to tylko gadanie.

Ionesco

Od milionów lat kwiaty mają kolce.

Saint-Exupery

Artysta jest ten, kto z rozwiązaniami potrafi uczyć nie zagadkę.

Kraus

Sława — seria nieporozumień, jakie się tworzą wokół danego nazwiska.

Rilke

Każdy głupiec może przyznać oczy, ale kto wie, co strus dojrzy w piasku?

Beckett

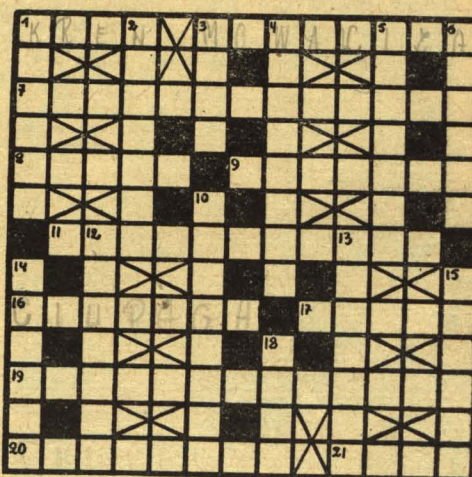
Co jest silniejsze od życia? — Niezyciowe przepisy.

Piotrowski

Odwaga jest jak miłość — żywi się nadzieją.

Napoleon I

KRZYŻÓWKA



Określenia pomocnicze.

POZIOMO: 1) nieodczłonna dła życia, 3) jeden z najcenniejszych obrazów świata, pędzla Leonarda da Vinci, 7) wal ka o wzniośle cele bez poczucia rzeczywistości, 8) siła rozpędu, 9) cięta odpowiedź na zarzuty, 11) niedyskretny instrument strunowo-klawiszowy, 30) górska laska, 17) wyciąg z gotowanych surowców, 19) nieoczekiwana radość, 20) współpraca z lekarzem, 21) cuchnące jajko.

PIONOWO: 1) znak Zodiaku, 2) forma sondażu opinii publicznej, 3) smak, 4) wosk ziemny, 5) zachwianie równowagi nerwowej, 6) południowy owoc, 10) rozpoznanie choroby, 12) zwycięzca konkursu, 13) producent beczek, 14) fragment sztuki, 15) donosny

krzyk, 18) pozostaje po przeżyciu pily.

Wśród czytelników Trybuny Zakładowej który w ciągu najbliższych 10 dni przekaże prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosujemy 5 nagród książkowych.

Rozwiązania prosimy przysyłać na kartach pocztowych na adres redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 17
POZIOMO: koba, embargo, patronat, ruleta, dodatek, opinia, przeza, loteria, betuta, rozkurcz, skandal, dółki.
PIONOWO: Kupidyn, zorka, metr, apel, obraz, pnie, uni-kat, Epikur, dekret, trucht, koral, fraszki, obcas, oczy, Enugu, ulan, arba.
Wylosowane nagrody wysyłamy pocztą.